

Dr. Jan Wszelbor

Mazury pruskie czy polskie? (III)

Warmia — centrum polskości na Mazurach

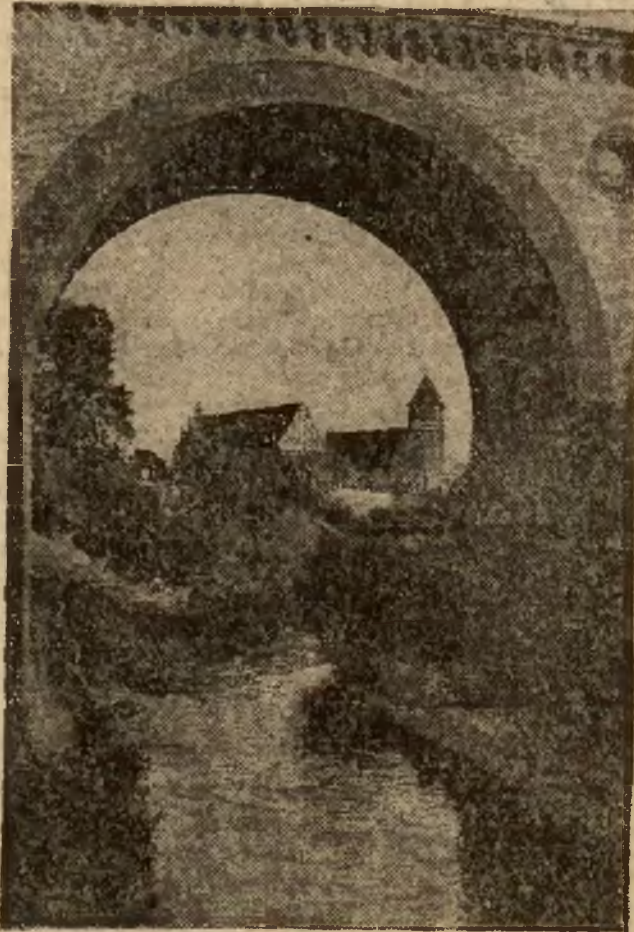
germanizowana jest szczególnie zaciekle

Olsztyn, w kwietniu 1937 Ze Szczytna, położonego na Mazurach, udaje się do stolicy Warmii — Olsztyna.

WARMIA — POLSKA ZIEMIA

Warmia do pierwszych rozbiórów należy bezpośrednio do Pol-

około 40 tys. mieszkańców. Stara jego dzielnica pełna wąskich, przytulnych uliczek, z kościołem gotyckim św. Jakuba i miejską bramą, wiele mówi o dawnych, polskich czasach. Tu stoi zamek krzyżacki, dobrze zachowany, niegdyś własność polskich biskupów, którzy go przyozdabiają i



Olsztyn malowniczy widok zamku z 14 wieku.

ski. Zawsza płynie tu szeroko wiew polskości. Gdzie się tylko rozejrzeć, wszystko budzi wspomnienia o dawnej, świetnej, polskiej przeszłości. Każdego zwiędającego Polaka jakież ogarnia wzruszenie na widok przydrożnych krzyżów, figur Matki Boskiej, kapliczek z napisami polskimi.

A cóż dopiero mówić o kościołach, ufundowanych przez Polaków i przepełnionych polskimi pamiątkami. Wystarczy wspomnieć o Fromborku, stolicy biskupiej, gdzie zdumiewa piękna katedra, o św. Lipce, warmijskiej Częstochowie z kościołem starożytnym najwspanialszym zabytkiem barokowym Prus Wschodnich. Bijące dzwony tych świątyń — to potężny głos, co głosi światu, że to ziemia — polska...

Ludność tutejsza, mówiąca gwarą warmijską, z małymi wyjątkami jest katolicka i odznacza się szczególną gorliwością religijną. Nieomal w każdej wsi znajduje się kościół, najczęściej powstały jeszcze za polskich czasów o niemałej wartości architektonicznej.

STARE MIASTO OLSZTYNA

Olsztyn — to miasto, porządne, dobrze zagospodarowane, liczące

NA JAKUBOWIE

Nowe dzielnice Olsztyna mają charakter nowoczesny. Stoją tu różne gmachy, kamienice, duże i ładne sklepy z sztydami przeważnie o polskich nazwiskach. Północna część miasta zw. Jakubowem z pięknym, pełnym pagórków parkiem, przypomina Bydgoskie Przedm. w Toruniu. Przez park przepływa malownicza, niewielka rzeka Łyna. Dwa przeszłowieczne jeziora stanowią miłą plażę dla tamtejszych mieszkańców.

JEDYNY POLSKI DZIENNIK

W Olsztynie koncentruje się życie Polaków. Tu mieści się siedziba Zw. Polaków, wychodzi jedyny dziennik polskich „Gazeta Olsztyńska”, borykająca się z dużymi trudnościami, by utrzymać się na powierzchni, jest Bank Ludowy i hotel „Concordia”, gdzie koncentruje się życie polskich stowarzyszeń.

W hotelu spotykam dawnego znajomego. Pytam go o ruch polski.

— U nas coraz ciężiej — mówi tenże. Dotąd rząd nas szykanował przez organizację polakożercze i poszczególnych urzędników. Dziś czyni to bezpośrednio. Opoiem ci zdarzenie z ostatnich dni.

— Słucham z zaciekawieniem.

ŻYDZI LEPSI NIŻ POLSKA SZKOŁA

— Tow. Szkolne, chcąc rozszerzyć lokal szkoły ludowej, przesiadło ochronkę do innego polskiego domu. Dowiedział się o tym magistrat i korzystając z tego, że lokal był jeszcze pusty, pod pretekstem braku mieszkań złożył wie zakwaterował żydowską rodzinę. Prezes dzielnicy Zw. Polaków zwrócił się do magistratu z prośbą o usunięcie lokatora — ży-

da, nadmieniając, że magistrat fałszywie Polaków. Tym zwrotem magistrat poczuł się obrażonym i sprawa oparła się o prezydenta regencji dr. Schmidta. Ten zaś postawił prezesowi warunek natychmiastowego przeproszenia magistratu, gdyż inaczej nie będzie załatwiał się żadnej sprawy Zw. Polaków. Przytym dr. Schmidt zwrócił się do biskupa Kallera z prośbą o usunięcie polskiego napisu na krzyżu przy kościele św. Jakuba: „Ratuj duszę swoją” i zniesienie jedynego polskiego na bożeństwo w tymże kościele. Na bożeństwo to ścigało liczne rzesze wiernych.

Warmia wydaje cały szereg wybitnych ludzi, między nimi Feliks Nowowiejskiego, znanego kompozytora i twórcy roty.

Mimo stałego ucisku i szykan, nie da się tu zniszczyć polskiego życia. — Olsztyn pozostanie o wym bastionem — ową redutą, stojącą na straży polskości. O, warmijski ludu,

„Nież ci cierpień zadają twe wrogi, Szatańskich batów, obelg i boleści! Bez uczucia serca twój przeciwnik srogi

Pastwił się, dręczył, nie znając

(Antoni Sznarbach — Warmiak „Powiew wolności”)

ale nie wydarły i nigdy nie wydrą skarbu najcenniejszego — polskiego ducha!

Życie kulturalne

LITERATURA

W bibliotece publicznej im. Salitykowskiego w Szczecinie w Leningradzie, znaleziono egzemplarz „Boskiej Ko-

„Dziady” Mickiewicza w Sofii

Wystawienie „Dziadów” na scenie teatru narodowego w Sofii wywołało ogromne zainteresowanie. Nie tylko w kołach teatrologów bułgarskich, lecz i wśród szerokiej publiczności. Pierwsze cztery przedstawienia „Dziadów” dały pełne „komplety”. Prasa bułgarska od szeregu dni w słowach najgorętszego uznania wyraża się tak o utworze jak i o jego inscenizacji.

Na przedstawieniach obecni byli wszyscy ministrowie z premierem na czele. Dzienniki „Mir”, „Słowo”, „Zora”, „Utro” oraz tygodniki „Literaturny Glas”, „Czas” i inne zamieściły obszernie recenzje wyrażające opinie, że przedstawienie „Dziadów” było ewenementem w życiu teatralnym Sofii.

A. Fiedler wyjechał na Madagaskar

Laureat m. Poznania Arkady Fiedler, autor wielu książek podróżniczych opuścił Poznań. Jedzie on najpierw do Palestyny, po czym po krótkim pobycie uda się z kolei na Madagaskar, gdzie zatrzyma się mniej więcej rok.

Pod ostrym kątem

Poradnik skuteczny

JAZDA TRAMWAJEM

Szary człowiek, nie należący do „legionu zasłużonych”, nie będący komisarycznym dygnitarzem magistratu, musi acz ze wstrętem posługiwać się tramwajami.

Jazda tramwajem, to „boska sztuka”, dostępna tylko dla wtajemniczonych. Ja sam długo ją studiowałem, zanim posiadłem, tak że teraz może być taki tłok, że nawet mężczyźni będą stali, a ja mam miejsce.

Dziś dzielę się z Czytelnikami swoją wiedzą i doświadczeniem.

A więc najpierw jak wsiąść? Stoimy na przystanku. Wreszcie widać zbliżający się tramwaj. Niezły sposób to wyjść naprzeciw i wskoczyć w bieżący. Gdy tego nie można, to spokojnie czekać na trotuarze, gdy zaś wóz stanie, podbieść i z rozpędem wskoczyć do wejścia. Zazwyczaj siłą uderzenia uda się roztrząść konkurentów. Jeśli zaś odniesie to tylko częściowy skutek, to należy pamiętać, że „łokieć zgrabnie umieszczony w oku przeciwni-

ka, nieszkodliwa go na pewien czas, panie należy deptać po odciskach — są bardzo wrażliwe na tym punkcie.

Wreszcie jesteśmy już we wnętrzu. Teraz trzeba krzyknąć: — Więcej nie ma miejsc, nie pchać się!

Druga przeprawa, to zdobycie siedzącego miejsca. Tu musimy iść w ruch łokcie, nogi, głównie decyduje jednak gra całym ciałem. Pamiętajcie — tylko „audaces fortuna adiuvat”.

Z chwilą zajęcia miejsca należy szybko wyjąć gazetę lub książkę i pilnie patrzeć w nią. Jeśli się tego nie ma, zatapiać się w kontemplacjach widoku, rozciągającego się z okien wagonu. Jest to konieczne, ponieważ dotychczas jeszcze pokutuje u nas głupi zwyczaj, że należy ustępować miejsca paniom. Na szczęście, idea równouprawnienia zaczyna coraz bardziej zwyciężać i sądzę, że niedługo ten wybieg nie będzie potrzebny.

B. REZA.

Odkrycie cmentarzyska z 11-go wieku pod Poznaniem

Swego czasu robotnicy w czasie prac ziemnych w Luboniu pod Poznaniem natrafili na cmentarzysko. Obecnie badania wykazały, że cmentarzysko to pochodzi z XI wieku po Chrystusie. Znalezione kilka szkiele-
tów i broni.

W związku z tym rozpoczęto na tym terenie systematyczne prace wykopaliskowe. Znalezione przedmioty

wskazują, że jest to cmentarzysko z osady wczesno - piastowskiej, zamieszkałej zarówno przez rolników, jak i przez rycerzy. W grobach znaleziono bowiem dwie ostrogi, dwa czekany żelazne, grot do oszczepu i in. W dalszych grobach znaleziono ozdoby kobiece, łańki noży żelaznych itp. Znalezione grot do oszczepu należy do rzadkiego typu groty ze skrzydełkami. Do tej samej kategorii, jako reprezentuje t. zw. włócznia św. Maurycego, wchodząca, jak wiadomo, w skład naszych insygnów koronacyjnych. Niezwykły ten okaz złożono w muzeum wielkopolskim.

Cmentarzysko w Luboniu jest już 3-im z rzędu miejscem grzebania wczesno - piastowskiego na terenie Poznania. Przed kilku miesiącami odkryto cmentarzysko przy ul. Tomickiego oraz na Sołaczku.

Doktorat honorowy Akademii Górniczej dla uczonego szwedzkiego

W auli Akademii Górniczej odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu doktora honoris causa wybitnemu uczonemu szwedzkiemu prof. C. Benedicksowi prezesowi Królewskiej Akademii Umiejętności w Sztokholmie, jednemu z najznakomitszych specjalistów w dziedzinie chemii fizycznej metali, pozostającemu od kilku lat w stałym kontakcie naukowym z krakowską Akademią Górniczą.

Odkrycie płaskorzeźby z XI wieku

W starożytnym kościele św. Marii w Kolonii dokonano przypadkowo cennego odkrycia. Podczas robót restauracyjnych ujawniono ukryte dotychczas i mocno zabrudzone drzwi, ozdobione piękną płaskorzeźbą. Przedstawia ona historię Zbawiciela w 36 obrazach. Płaskorzeźba pochodzi z jedenaściolecia i według oceny znawców, jest najcenniejszym tego typu okazem z epoki romańskiej.

JACEK BRZEZINA

56)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

Good, agent Intelligence Service, na rozkaz z Londynu przystępuje się z Resji do Persji w celu objęcia tutaj kierownictwa angielskiej służby wywiadowczej.

Wład za nim G. P. U. wysłał swoich wywiadowców: żyda Einhorn, „Wanę” i genialnego agenta Nr. 103, którego dotąd w powieści osłania mgła tajemnicy.

Good otrzymuje do pomocy Frathera, attaché poselstwa angielskiego, Dżawachowa i Sultanowa. Ponadto z Londynu przez Rosję przyjeżdża agentka I. S., złotowłosa Joan, która grając rolę żony Gooda, ma ułatwić mu pracę.

Good organizuje wyprawę do Baku w celu zniszczenia sowieckich źródeł nafty. W lesie granicznym przekradając się uzbrojone grupy wpadają w zasadkę, z której żywcem uchodzi tylko kilku ludzi. Gmie in. in. Sultanow. Jest to robota agenta Nr. 103. Kto nim jest? Joan przedstawia Goodowi dwie możliwości: świeżo przybyłego do Teheranu Anglika Freddiego Downinga i Rosjanke, Sonię Nikołową, z którą utrzymuje stosunki towarzyskie. Good w łachuczu swych działań przybywa do Meszedu.

— Jeden z najbogatszych meczetów na świecie — objaśnił Dżawachow. — Tak cennej i olbrzymiej biblioteki, jaką ma Bost, nie powstydziłoby się największe muzeum.

— Zna pan historię meczetu?

— Jakżeby nie! Ale nie tak prędko. O tym można dużo gadać. Wstąpimy później na lody do jakiejś cukierni i wtedy wszystko wytłumaczę. Na ulicy gorąco i nie można przepe-

dzić gapiów. Europejka — to dla nich nieczęsto widziany rarytas!

Gdy przyszli do niewielkiej fabryczki dywanów, był właśnie w robocie olbrzymi dywan o pięknym, starożytnym wzorze, nad którym pracowali czterech młodych chłopców pod kierunkiem doświadczonego tkacza, dyktującego śpiewnym głosem każdemu z nich, jaką nitkę i na jaki sznurek ma w danej chwili zawiązać. Dżawachow, na prośbę Joan, spytał jaka będzie w przyszłości cena tego dywanu. Właściciel fabryczki odrzekł z powagą, że metr będzie kosztował 300 tumanów *) i że robota jego trwać będzie jeszcze około trzech lat... Ogółem dywan będzie miał 54 metry kwadratowe powierzchni!

— Jestem ciekaw, kto nabydzie ten dywan i czyje nogi będą go ścierać! — zaśmiał się Good, wzruszając ramionami. — To honsens robić coś podobnego!

— To wyjątki — tłumaczył Dżawachow, — produkcja dywanów w Persji zaczyna powoli upadać. Robocizna staje się coraz droższa, a tym samym ceny dywanów nie wytrzymują kalkulacji handlowej. Za kilkanaście lat może dywany z Persji przestaną być przedmiotem codziennego użytku i jako luksus dostępne już będą tylko dla amerykańskich krezusów.

Cukiernia, do której udali się następnie, była niewielka, lecz względnie porządna. Zasiadli nad lodami i Dżawachow zaczął opowiadać o meczecie, szczytach i w ogóle o muzułmanach.

— Jak pewnie pani wie, Mahomet nie posiadał syna, tylko córkę Fatymę, która wyszła za mąż za kuzyna Mahometa, Alego. Po śmierci proroka powstały w łonie muzułmańskim waśnie o dziedzictwo kalifatu. Ali i jego synowie, Hussein

*) Przeszło 1000 złotych.

i Hassan, zostali zamordowani w Kufie i Kerbeli w Iraku przez kalifa Omara, po czym Arabowie zawojowali Persję. Natomiast Fatyma, uciekając przed Omarem, skryła się na górze nad Teheranem, gdzie dotychczas stoi meczet zwany „Bibikhanum”. Dobrośliwa góra, zlitowawszy się nad nieszczęśliwą córką proroka, miała ją pochłonąć przed oczyma ścigających.

— Pewno nastąpiło trzęsienie ziemi? — zapytał Good.

— Z punktu widzenia naukowego prawdopodobnie tak, jednak niech pan spróbuje wytłumaczyć to szylom! Otóż od tego czasu powstał rozłam w religii muzułmańskiej. Szytyzm, narodowa religia perska, powstał w czasie najazdu arabskiego, jako reakcja przeciwko okupacji politycznej, nie zaś jako zasadnicza kwestia religijna. Szyici uznają za prawdziwych kalifów i następców Mahometa Alego i jego potomków, czyli tak zwanych dwunastu Imamów, Sunniccy zaś uważają za kalifów następców Omara. W nawiasie dodam, że Omar jest dla Persów-szyitów przeklętym imieniem. Śmierć Alego i Husseina jest uroczystą żałobą obchodzoną w dzień tak zwany „Szachsej-Wachsej”, podczas którego ludzie, idący w pochodzie w takt bicia w bębny, kaleczą się nożami i szablami wśród wrzasków „Ali-Hussein-Szachsej-Wachsej!” Gdyby ktoś z państwa był kiedyś w tym czasie w Bagdadzie, radzę pójść do meczetu Kadimen, gdzie szczególną dokładnością przedstawiane są sceny z męczeństwa Alego i jego rodziny. Z trupów owych robią tam coś na podobieństwo ludzkich kadłubów bez głów. Bardzo podobne i sprawiające wrażenie rzeczywistości. Tylko bez eskorty wojskowej nie radziłbym się tam zapuszczać, gdyż może się zdarzyć, że nie tylko kadłuby owce będą walać się po podwórzu Kadimenu.

— Barbarzyństwo! — krzyknęła Joan.

(D. c. n.).